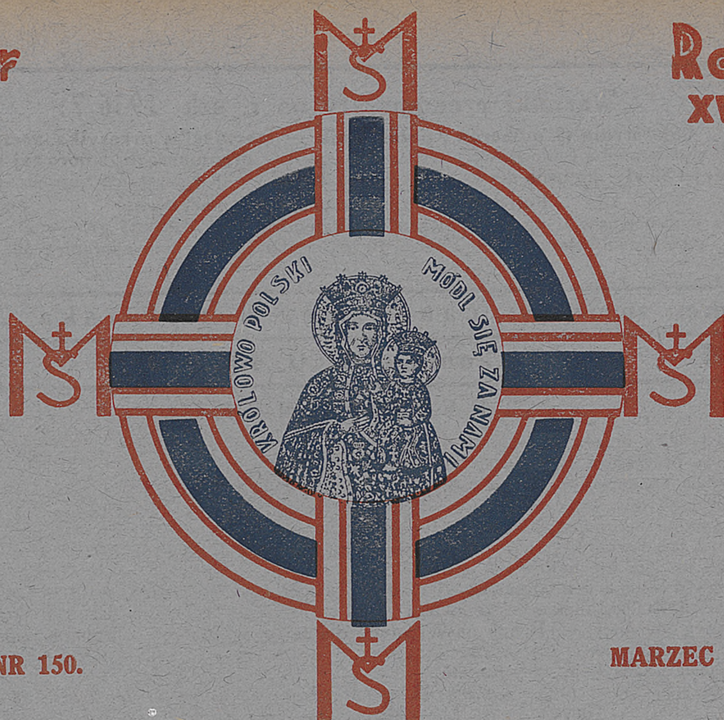
Nr 6.

Rok XVII.



OG. ZB. NR 150.

MARZEC 1937.

Pod Znakiem Marji

Miesięcznik
Sodalicyj Marjańskich
Uczniów Szkół Średnich w Polsce

Adres Red. i Administr.
Ks. Józef Winkowski
Zakopane Małopolska Nowotarska

Warunki prenumeraty na r. szk. 1936/7:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej ka egorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł**—dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.**—Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, Nowotarska 2644

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

VI. Wykaz wkładek związkowych.

(Za czas od 19 stycznia do 19 lutego 1937 r.)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Rzóska Brodnica 6, X. Malik Brody 3, X. Sowiński Chełmża 3, X. Stryczyński Chodzież 3, X. Wolny Chrzanów 3, X. Drudzewicz Drohiczyn n/B. I. 3, X. Górecki Gdańsk I. 3, X. Skokowski Grodno III. 3, X. Krasa Końskie 3, X. Lubas Leżajsk 3, X. Cierniak Nowy Sącz I. 3, X. Bardel Radomsko 3, X. Nagrodkiewicz Staszów 3, X. Kulinowski Stryj II. 3, X. Paciorek Tarnów IV. 3, X. Witkowski Tłumacz 3, X. Kowaliński Warszawa IV. 3, X. Kulesza Warszawa V. 3, X. Michałkiewicz Wągrowiec 3.

Wkładki sodalicyj związkowych (po trzy grosze od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach).** Bochnia 195, Brodnica 280, Buczacz 150, Chełmża 183, Chrzanów 132, Drohiczyn n/Bug. I 300, Gdańsk I 1440, Gdynia 180, Gniezno 93, Gorlice 108, Grodno I 600, Grybów 54, Inowrocław 408, Jarosław I 216, Jasło I 120, Kalisz I 720, Katowice II 1170, Kraków VI 1016, X 202, Krotoszyn I 312, Lublin II 690, Lwów IV 300, Łomża I 420, Miechów 138, Nakło 129, Ostrzeszów 171, Ostrów Wlkp. 186, Pińczów 708, Poznań I 474, II 132, III 648, V 270, IX 150, Pruszków 825, Przemyśl I 1188, Przeworsk 180, Radomsko 400, Rawicz II 333, Rohatyn 300, Rzeszów I 150, Staszów 1304, Sochaczew 588, Śrem 261, Tarnów III 541, Tłumacz 90, Toruń I 240, Trzemeszno 129, Warszawa I 135, II 90, IV 720 V 212, VIII 300, Wągrowiec 435, Wilno I 80, Włocławek II 1500, Września 330. **Razem sodalicyj 56.**



Któryż ojciec wydał swego syna na śmierć, aby ocalić zbuntowanego niewolnika? Któryż ojciec? Ty, tylko jeden, Ojcze wiekuisty!

(św. Katarzyna ze Sieny)

250 tysięcy mężów ślubuje w 40 językach świata

na Kongresie Eucharystycznym w Manili.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

W imię wiary w Jezusa Chrystusa ślubuję!

Ślubuję Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi

Ślubuję prawdom wiary

Ślubuję świętemu Kościołowi Katolickiemu

Ślubuję także sztandarom mojej Ojczyzny, prawowitej władzy świeckiej i duchownej

Z męską odwagą czcić będę Chrystusa i bronić Jego świętego Imienia.

Błagam Boga o moc, bym aż do śmierci wiernym mógł pozostać temu mojemu szczeremu ślubowaniu. Amen!

WŁODZIMIERZ OKOŃSKI S. M.
maturzysta, Warszawa VIII.

Nasza przyjaźń z Bogiem.

W dzisiejszych czasach wszyscy ludzie świadomie, lub nieświadomie dzielą się na dwa obozy.

Jednych łączy..., ożywia..., przekształca i działalność ich w najszczytniejszy i najbardziej konkretny ideał zabarwia... Bóg.

Drugich zeszpeca, gorszymi czyni, w niepokój wprawia, przesącza jadem nienawiści drugi pseudoideał... szatan.

Na takie dwa obozy dzieli się współczesny świat. Czytacie drodzy Sodalisi czasopisma, słyszycie rozmowy starszych, wiecie więc, co się dzieje, tym bardziej, że żyjecie na froncie walki tych obydwu obozów: obozu przyjaźni z Bogiem i obozu przyjaźni z szatanem.

Szatańska ręka zapuściła i w nasze szeregi swe sidła; jad trucizny i zgnilizny moralnej wślizgnął się i tam, gdzie najwięcej idealizmu, szlachetnych porywów, bezinteresownej miłości..., gdzie zarazem jednak, pomimo dobrych chęci, najsłabsza wola i najpodatniejszy grunt na wszelkie błyskotliwe hasła i programy.

Młodzież to synonim wiecznych poszukiwań, niepokojów, wzlotów i upadków. Trudno — jest to już atrybutem tego wieku. Każdemu człowiekowi dano, by przeszedł tę ognistą próbę, najniebezpieczniejszą z całego życia ludzkiego.

Czyż jest w tym co dziwnego, że przebudzony przeciera w pierwszych chwilach gwałtownie oczy..., rozgląda się..., bada... Gdy ktoś przyzwyczaił się już do miejsca swego spoczynku, nie spogląda później na wszystko z taką ciekawością. Wszystko to już widział postokroć razy, wie, że ten przedmiot znajduje się w tym miejscu, a inny w tamtym.

My młodzi budzimy się do życia, jeszcześmy zaspani, jeszcze nie rozróżniamy dokładnie konturów, a już nas ciągną ze wszech stron... już nawołują..., wabią..., by wykorzystać sposobność..., bo nuż się jeszcze ockną ???!

Wielu z nas niestety daje się przewrotnie wciągnąć w matnię. I czyż nie dziwota?..

W którąkolwiek stronę się obrócisz, wszędzie łatwiejszą zachwalają drogę, dlaczegóż więc nie pójść po linii najmniejszego oporu?

Niestety! Szeregi całe tak czynią zarażając jadem swoim innych po to, by w niedługim czasie popełnić samobójstwo — jak niejednokrotnie podaje prasa — z okrzykiem: „znudziło mi się życie"... w wieku lat 20-tu.

Bo jakże wyobrażają sobie to życie? Czy jest tam miejsce dla Boga?

A iluż to takich, którzy z całą wiarą i entuzjazmem młodzieńczym chcą patrzeć na życie.. a widzą wzamian wokół siebie tylko zło; nic więc dziwnego, że sami bezwiednie w zło i zwątpienie popadają.

Bo zło narzuca się wszędzie, nie przebiera w środkach, wdziera się samo przed oczy, zasłaniając celowo wszelkie przejawy dobra i piękna.

Co więc ma począć biedny, zawiedziony w swym, pełnym wiary i ufności, idealiźmie, młodzieniec ?? Jakie myśli rodzą się w jego umyśle ?..

Ile buntów i załamań przechodzi młoda, szlachetna, niewyrobiona i nieuodporniona wszak jeszcze dusza ??..

Sodalisi Drodzy !

Walka o nas trwa ! Walka dwu obozów: obozu przyjaźni z Bogiem z obozem przyjaciół szatana i nienawiści.

My niezawodnie i niezachwianie chcemy należeć i należymy do obozu zaprzyjaźnionych z Bogiem !...

I nad tą właśnie przyjaźnią z Bogiem mamy się dziś zastanowić... przejąć się nią., rozpalić w sobie wielki ogień, aby się ostać pod sztandarami Chrystusa i... zwyciężyć z Nim, lub nawet umrzeć za Niego.

Przyjaźń nasza z Bogiem jest skoncentrowana w przyjaźni z Chrystusem.

Sodalisi !... czy zdajemy sobie jednak sprawę z tego, kto jest naszym Przyjacielem...? czy wiemy kto nas zagrzewa do walki o dobro.., piękno.., prawdę w życiu osobistym i społecznym..?

— To Chrystus...

Chrystus - Król, Chrystus - Przyjaciel.

Chodził On po naszej ziemi dwa tysiące lat temu prawie. Oczy miał pełne dobroci, ręce pełne dobrodziejstw i łask, serce pełne miłosierdzia. Dał światu najwznioślejszą naukę — religię chrześcijańską, tak nieskończenie wzniosłą, że świat nie wymyśli i nie jest w stanie wymyśleć innej... Przyszedł z w adzą swoją Boską, mający prawo żądać od człowieka wszystkiego, nawet „rozłączenia człowieka przeciw ojcu jego, i córki przeciw matce jej“, bowiem „kto miluje ojca, albo matkę więcej niźli Jego, nie jest Go godzien“, a „kto nie weźmie krzyża swego, a nie naśladuje Go, nie jest Go godzien“, ale „ktoby utracił duszę swą dla Niego, znajdzie ją“.

Ów to Chrystus jest naszym Przyjacielem !... On sam zstąpił między nas ludzi, by zabiegać o naszą przyjaźń. On sam, nieskończenie miłosierny, stał się „bratem naszym starszym„ jak mówi św. Jan.

Odtąd panuje między Boskim Zbaw cielem a ludźmi owa słodka poufność przyjaciół; nastąpiło wcielenie obietnic Chrystusowych z Ostatniej Wieczerzy: „Już was nie będę zwał slugami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od ojca mego, oznajmiłem wam“.

A w końcu oddaje się nam Bóg całkowicie w dowód swej bezgranicznej ku nam miłości: „Jeżeli mnie kto miluje, będzie chował mowę moją, a ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“.

Bossuet twierdzi, że w uniesieniach ludzkiej miłości, kochający chcieliby niejako zjeść się wzajemnie, wcielić się w siebie wszelkimi sposobami, aby przedmiot swej miłości posiadać... aby się z nim zjednoczyć... z niego brać życie.

Dla ludzi byłoby to fizycznie rzeczą niewykonalną. Chrystus Pan jednak, jako wszechmogący Bóg mógł podobnie uczynić i... uczynił !

Bo oto rozlegają się po wsze czasy słowa Boga-Żywiciela: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje“.

Natura Boska będąc pokarmem ludzkim stała się naszym uświęceniem. I nastąpiło najściślejsze chyba, jakie sobie można tylko wyobrazić, zespolenie się i wzajemne przenikanie dwóch istot, zlanie się w jedno mistyczne ciało.

Człowiek dostąpił tego zaszczytu, o który nawet duchy niebieskie napróżno się ubiegają... One tylko widzą Boga.., my Go spożywamy... mamy w sobie.

Tyle ze strony Boga... tyle upokorzeń i poniżeń, łaski i ofiary..., dobroci i miłosierdzia...

My ze swej strony winniśmy odpowiedzieć miłością bezgraniczną, miłością bezinteresowną, miłością czynną. My młodzież katolicka!

My, którzy jako winne latorośle winniśmy tkwić i tkwimy w szczepie winnym, to jest w Chrystusie Jezusie.

My, którzy za największą chlubę poczytujemy sobie przyjaźń z Mistrzem naszym. Najszlachetniejsze porywy znajdują w nas swój oddźwięk; w naszych, niezwarzonych powiewiem szatańskiego obozu sercach goreje święty entuzjazm.

My sodalisi jesteśmy zdecydowani rzucić w twarz skomunizowanemu obozowi bezbożnemu, odpowiedź na jego przynęty:

„Myśmy za hardzi na to, by być podłymi!“

Czy ja nie przesadzam? Czy nie chwalę zbytnio młodzieży sodalicyjnej?

Nie! Bo choć zdaję sobie sprawę z wad i niedomogów naszych, ze zbytniej pochopności naszej, z lenistwa naszego, czy niejednokrotnie nawet z tchórzostwa — to jednak wiem i święcie wierzę, i nikt mnie nie przekona, że tak nie jest, że tam w gruncie rzeczy, w środku, w nas, to takimi szaleńcami Bożymi i bohaterami jesteśmy w istocie, bośmy krwią z krwi bohaterów i jako chrześcijanie i jako Polacy.

My jesteśmy przyjaciółmi Chrystusa, w przyjaźni z Chrystusem chcemy żyć i według niej postępować. (Dokończenie nastąpi)

Choć co tydzień się powtarza — jest przecie chwilą osobliwą, gdy Sodalis Marii przychodzi na wspólne nabożeństwo szkolne.

Któżby wątpił, że przynosi ze sobą całą siłę wiary, którą publicznie wobec kolegów wyznaje, cały żar miłości Swego Boga i Matki Swej Niebieskiej, całe zrozumienie Przeświętej Tajemnicy Ołtarza, w której rozumem, wolą, sercem uczestniczy...

I tak Boga chwali, siebie doskonali, kolegów buduje i uczy, czym jest niedziela i Msza św. dla kotolika.

Zaiste osobliwa to chwila.

Pamiętaj o tym Drogi, gdy za dni parę przekroczysz znowu próg kościoła czy kaplicy, idąc na Twoje nabożeństwo szkolne!

Pamiętaj zawsze!

JANUSZ RÓŻEWICZ
kl. VIII. Radomsko

Trzeciego dnia...

...Nikogo nie było pod krzyżem,
rozbiegli się w trwodze uczniowie...
i tylko niebo ogromne
i ziemia milczała pusta...
O przebaczenie, Ojca, prosiły spieczone usta:
— — — — „nie wiedzą Panie co czynią...“

To koniec Nazareńczyka? O nie!
„Wszystko przeminie, a ja i słowa me nie przeminą!“

I trwało długie milczenie,
ciężkie jak kamień nagrobny,
uczniowie łez pełni i bólu
pytali się wzajem we trwodze
„co dalej, co dalej?“

dzień minął i drugi...
...zbliżał się sabat powoli...

...aż nadszedł:

...I powstał z martwych,
jak mówił w dzień trzeci...
...wraz z ranną zorzą, wraz z słońcem,
biały jak sady kwitnące,
jasny i cichy, szedł drogą ku wsi Emaus...

...wszystkim, którzy zwątpili,
wszystkim strwożonym i słabym,
wszystkim, którzy pytali:
„Rabboni, to Ty?“ „Wśród nas“?“
„Rabboni Ty sam?“ „Wśród nas?”...
rzekł: „Pokój Wam!“

I uwierzyli...

Z wyznań mego Przyjaciela.

Czym jest Bóg, jaka jest Jego rola w mej osobowości, kształtowaniu się moich najróżnorodniejszych myśli — w wytyczaniu planów i programów na przyszłość, w całej mej ziemskiej twórczości — były chwile, że doprawdy nie zdawałem sobie sprawy. Poprostu powątpiewałem w istnienie takowego Boga, któryby chciał wglądać w moje, w osobiste moje sprawy, którlby mógł to czynić, któryby, będąc duchem, mógł widzieć to wszysko moje, codzienne... Wątpiłem i nie wierzyłem, że jest Bóg i jakowaś dusza. Nie była to niewiara silna, mająca mocne podstawy, ale błąkająca się w labiryncie bez wyjścia, ale ślepa, kalecząca mnie o lada rzecz, lada krawędź, sterczącą z mijanej ściany. Z niewiarą tą szczęśliwy nie byłem. Skłoniło mię do niej nie płaskie, wstrętne ograniczenie ludzkie, nie człowiecza głupota, która nie chce oddać komuś tego, co mu się należy, — ale całkiem inne pobudki i aspiracje...

Wytknąłem sobie w życiu plany, wytknąłem je trzeźwo, choć byłem bardzo młody... A miałem wewnątrz, (nie mówię w duszy — bo wówczas w nią nie wierzyłem) miałem w sobie polot orli i tęgie zarzewie tworzenia wielkich i pięknych rzeczy. Ukochałem nie tylko kolegę, nie tylko ojczyznę i mój naród, ale całą ludzkość. Nie było ofiary, którejbym dla niej nie poniósł. Mówię szczerze: ukochałem ją tak, jak zdolne jest tylko ukochać tęgie serce młodzieńcze. Zacząłem marzyć o odrodzeniu ludzkości, o postawieniu świata na bratniej, kochającej wszystko, stopie. Nie były to mrzonki, naśladownictwa, czy tradycyjne obchody w tym młodym okresie — gdyż do dziś ani na jotę one nie wystygły, gdyż noszę je zawsze w sobie, tylko silniejsze, tylko mędrsze i trzeźwiejsze, i nic ich nie wyziębi — póki życia!

Obok tego umiłowałem wszechświat — całą ziemię z lądem, górami, morzami, jeziorem, rzeką i puszczą, z polem zbożowym, z każdym kwiatkiem i z każdym żyjątkiem... Umiłowałem niebo, usiane gwiazdami, z lampą słoneczną i sierpem księżyca, to niebo zawsze inne i — wiekuiście to samo.

Piękno i życie wszechświata, jego radość postawiłem za radość swego życia. I było to moje wytchnienie, wesele moich samotnych, gorzkich w ciągłej walce, dni. I bodaj czy nie byłem szczęśliw...

Ale nie miałem Boga!

Nie miałem rękojmi, że silna osobowość mego wewnętrznego, (nie tego egoistycznego) „ja" przetrwa to wszystko ziemskie. Czułem, że czegoś mi smutno, czegoś mi brak... Ale czego? czego? Czego łaknęła ta głębina mojej istoty, której nie chciałem nazwać duszą? I kiedy zastanawiałem się nad tym, com zrobił już dla swego charakteru i dla przyszłości — widziałem, że nie byłem pierwszym, lepszym z brzegu, przeciętnym człowiekiem, pionkiem mizernym w rękach rozbestwionego życia, ale, że jestestwo moje, moja indywidualność naprawdę były coś warte.

I teraz przyszły na mnie jeszcze większe zwątpienia.

Oto stanąłem kiedyś z tym wszystkim, czym byłem i co miałem przed oblicze tego Boga, w którego nie wierzyłem. Stanąłem dlatego,

że odczułem w Nim jakąś moc, godną mnie. I teraz rozważałem: Ja silny, jako człowiek, „król świata“, mam moc, zamkniętą w rozumie, zdolności i polotne serce, które chce wielkości, miłości i piękna; mam wolę twardą, która ideały najszlachetniejsze chce wszczepiać w drzewo ludzkości. Jam twórca, jam czyn, w sobie zakuty i — lada chwila — mogący podnieść młot, by wykuć formy, jakie uznam za najpiękniejsze, by wykreślić takie a takie linie na obliczu ziemi...

— Mówią o Tobie, żeś Ty Stórca wszechświata — niech będzie. Tyś odkupił ludzkość — niech będzie. Ale kto zaprzeczy, że za miliony lat ja nie wchłonę wszystkich Twoich tajemnic i nie stworzę większych i piękniejszych, niżeli Twoje rzeczy? Wszystko się rozwija wszystko naprzód idzie, wolno, ale ciągle naprzód. I — w moim czynie — poco mi przewodnik, poco mi Twoje prawa, o ile stanąłem mocno na nogach i rączo biorę się do zamierzonego dzieła. Poco mi to ograniczenie: „Bóg patrzy“, „Jego wola“, „On wszystkim rządzi“ — pytałem poco?!

Czyż ja, wolna istota, która tyle ma zapału, nie dam sobie rady, nie zwalę przeszkód i nie pchnę naprzód swoich dzieł? Kto mi się oprze, mnie, który, nie niszcząc moralności, budując sobie silną, twardą etykę, — nie uznawałem nad sobą żadnego pana, nie kierowałem się systemem biernych niewolników, — ale sam samodzielnie, samoistnie, twórczo poszedłem przed siebie?! Nie chciałem zależeć od nikogo, nie chciałem cugli ni wędzidła — i dlatego mam być zły?

Tak rozmyślałem w obliczu Boga...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Ale niebawem powstała w mym mózgu okropna, zabójcza, smutna, jak śmierć dla ciała, samotna, wykołysana w prometeuszowskim bólu — myśl, że, o ile niema duszy, to cóż zostanie ze mnie po zgonie ciała?!!! A w takim razie: co z mocy człowieka, co z jego trudów, „które wszczął pod słońcem“, co z tych podniebnych wzlotów, dzieł, tęsknot przeogromnych za Prawdą, za Miłością i za Sprawiedliwością? Co z tego wszystkiego — jeśli wiekuistości w człowieku nie ma, jeśli jego potężna, przebóstwiona wprost osobowość, indywidualizm twórczy zginie z oblicza ziemi bez echa, bez żadnej nadziei, z nieprzemożoną tęsknotą artysty, opuszczającego swe dzieła?

Uczułem wówczas straszliwy ból w głębi, ból, że zginę, jak zginie liść jesienny, który ongiś był pociechą słońca, barwą tryskał, a teraz zgnił w wilgotnym błocie, i chociaż odrodzę się w przyszłym pokoleniu (jak on, który da nawóz drzewom), — cóż z tego, jeśli „mnie“ już nigdzie nie będzie, jeśli stanę się tylko tym gnojem, zasilającym moich następców?

Była to strzała okrutna, grot potężny, zadany w samą istotę człowieczeństwa, w sam cel bytu, w samą historię istnienia, w samo serce wieczności jakiegokolwiekbądź trudu.

Zachwiała się moja osobowość, tak — zda się — tęgo zbudowana. Nie mogłem dłużej znieść „sam na sam“ z Bogiem; uciekłem z przed Jego oblicza w codzienne troski, w życie ludzkie, umknąłem, jak zbrodniczy Kain z plamą śmierci na czole...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Ale zapierwiastkowana myśl, jak zarzewie drobniutkie — roztliła się we mnie, rozgorzała ogniem olbrzymim i jeszcze nieświadomego odurzyła samym dymem, buchającym z płomieni prawdy. Rozpoczęła się walka silnego, twórczego człowieczeństwa z ideą boskości, z ideą wiekuistego, z ideą ducha nieśmiertelnego, który nigdy nie umiera.

I oto kiedyś, w tytanicznych zmaganiach się — stanęło przedemną świetliste, jak pogodne czoło serdecznego ojca, przekonanie, że **dusza jest** i że musi być **nieśmiertelna,** wiecznie młoda, tęga, twórcza i — o co mi chodziło — **wiekuista!**

Rozważałem sobie: — Jam jeden tylko, sam — a na jakim piedestale twórczości i potęgi postawiłem siebie. (Nie jestem ślepym egoistą, ale starałem się doszukać w sobie cech prawdziwych — i odnalazłem je, jako rzetelnie autentyczne). Cóż więc mówić o całej twórczości człowieka, bez względu na to, czy był on zły, czy dobry, o całym, wszelkim dorobku ludzkości, o tych naprawdę wielkich arcydziełach? Olbrzymia jest ludzka potęga, potęga ludzkości serca i rozumu!

Nie godzi się więc, by człowiek zginął. By zginął wielki twórca, by dzieła jego w proch poszły... To jest nie do pomyślenia! I człowiek nie umiera! Znika tylko jego powłoka, ubranie ducha, które jest poprzecierane i zniszczone...

I oto stanąłem nad zagadką zakrojoną na skalę ogromu: objawiło mi się, że dusza jest i że jest nieśmiertelna! One, dusze ludzkie błogosławią nam w dobrej pracy, są z nami, obcują, swoje piękne dzieła podtrzymują, tworzą — przez nas i z naszą pomocą — nowe, by nie przepadło, co wielkie, piękne i szlachetne.

To jest harmonia świata pozagrobowego ze światem ziemi — to „świętych obcowanie"...

Gdym stanął na tym poziomie myślenia — skłoniłem się do Boga. Nie wiem, kiedy i jak to do mnie przyszło, ale przyszło... Tak było: Oto ja, moja dusza, moje dzieła i — Bóg. Ja pracuję nad sobą, stwarzam swą mocną osobowość, twórczy indywidualizm — i buduję piękne, wielkie dzieła. Czyż mi Bóg w tym przeszkadza, w najpolotniejszej mojej myśli? Dlaczego mam się uważać za niewolnika, który klęka przed batogiem pana? Czyż Bóg mnie ogranicza dlatego, że stworzył arcydzieła, do których ja dotychczas nie doszedłem; dlatego, że wpatrzony w Jego doskonałość — przeprowadzając różne udoskonalenia, tak duchowe, jak i innej natury, — Jego naśladuję? Nie! po milionkroć razy: nie! To zaślepienie najgłupsze, najniewdzięczniejsze upierać się przy tym; największa tępota rozumu!

Mocarz — Bóg! to nie kto inny — jeno ojciec mój, ojciec mój i brat, który mię nad moją wartość umiłował. Mocarz wieczności — Stworzyciel wszechświata, Ideał pra-mocy i pra-szlachetności, Ten nigdy nie stanie się hańbą dla człowieka, że za przewodnika wiekuistego zgodził się na życie całej ludzkości; On jest jednym i jedynym Pierwowzorem dla mojej ludzkiej potęgi, dla moich planów i dla mojej twórczości O, ja się Go dziś nie wstydzę, bo to moja największa chluba duchowa, że On też, by zbliżyć się do mnie — stał się człowiekiem...

Tak myślałem...

I znalazłem ulgę, ciszę ducha i ukojenie. Kiedy ten problem straszliwy a taki swoisty, taki prosty — rozwiązałem, nie jedno stało mi się jasne: otworzyły mi się oczy na jeszcze dalsze, na świetlańsze, pełne blasków słońca — horyzonty.

Zaprawdę stało się: *Bóg mój i wszystko moje!* Dziś chcę ocierać ludzkości zapłakane oczy, chcę czynić i cierpieć razem z nią, prowadzić ją na szczyty!

Dziś — chcę szemrzeć z ruczajem, chcę płakać z ulewą, wołać z wiatrem, śmiać się z kwiatem na łące, śpiewać z ptakiem radosnym w zielonej kniei... Chcę z dzwonem rozkolebanym na wieży drgać, z rybą srebrzystą pląsać w modrawej fali... Chcę z orłem niedosiężne, niezbadane krainy brać w posiadanie, bo dzisiaj *Bóg mój i wszystko moje!*

Dziś — wieczność moja! *Tytus Karpowicz S. M.*

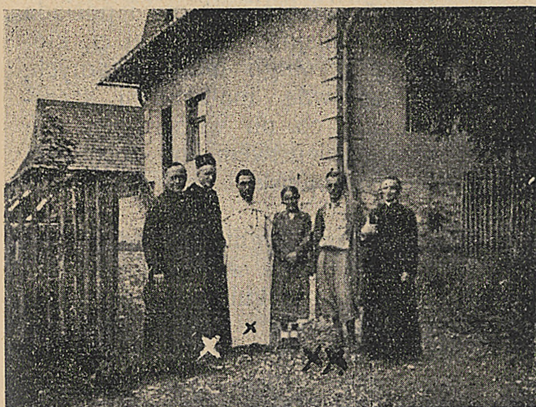
Mądrość nie tak wysoko rozumie o sobie jak głupstwo: mądry rozmyśla i poprawia się; głupi jest zawzięty; zna wszystko, widzi wszystko, wyjąwszy swoją głupotę. *(X. Piotr Skarga)*

Krzyż na równiku...

List z Afryki środkowej.

Mutolera, dnia 4 stycznia 1937 r.

Przewielebny Księże Redaktorze!



Autor listu po swych święceniach kapłańskich bawił latem 1936 w Polsce. Przed plebanią w Zakopanem stoją: w środku O. Piekarczyk, drugi od lewej X. Dziekan Tobolak, prob. zakop., na prawo (xx) p. J. Rylewicz, nasz stały współprac. misyjny.

Trzeba znowu napisać coś do miesięcznika „Pod znakiem Marii", który aż tu do mnie dociera, zatrzymując się trochę po drodze w Afryce północnej wskutek dawnego adresu do Kartaginy. Donoszę więc przede wszystkim, że po święceniach kapłańskich zmieniłem siedzibę i przebywam obecnie w Afryce środkowej. Proszę więc uprzejmie o zmianę adresu.

Dopiero co minęły święta Bożego Narodzenia. Pierwszy raz w życiu obchodziłem je niemal na równiku wśród murzynów.

Mamy tu na stacji misyjnej duży, murowany kościół. W dzień Bożego Narodzenia był on przepełniony, bo obok katolików mogą przychodzić na nabożeństwo także katechumeni, a nawet poganie. Chociaż stacja niedawno powstała, przecież liczy już z górą 3000 wiernych.

Miałem bardzo miłe wrażenie, gdym patrzył na to morze czarnych głów, a widziałem całą tę rzeszę doskonale, bo kierowałem śpiewem. Nasi murzyni śpiewają tu po łacinie części mszy świętej jak *Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei*... po za tym różne hymny i śpiewy w języku własnym z melodiami zapożyczonymi z chorału gregoriańskiego lub francuskich kancjonałów.

Była to już druga wielka uroczystość kościelna, którą tu obchodziłem. Pierwszą było Wszystkich Świętych. Na misjach w Afryce podniesiono to święto do rzędu największych uroczystości w roku.

Dlaczego? — zapyta ktoś z Czytelników?

Dlaczego misjonarze tutejsi tak wielką wagę przywiązują do tego właśnie święta?

Postaram się krótko wyjaśnić.

Idzie o kult duchów przodków zupełnie swoiście pojmowany przez czarnych i o jego sprostowanie w pojęciu chrześcijańskim, do czego idea katolickiej uroczystości Obcowania Świętych doskonale się nadaje.

Obok spraw dotyczących szóstego przykazania i sakramentu małżeństwa, które zresztą i w Europie dziś na podobne napotykają trudności, przeróżne zabobony stanowią główną zaporę w szerzeniu się tutaj religii Chrystusowej.

Murzyn jest człowiekiem, obdarzonym rozumem i naprawdę daleko mu do bezmyślnego zwierzęcia, jak to często przy swych biurkach wyobrażają sobie w Europie różni uczeni, bo im to potrzebne do znanych nam dobrze hypotez o bliskim pokrewieństwie człowieka ze zwierzętami.

Murzyn myśli, ale — „po swojemu“, inaczej niż my i posiada też swoją odrębną logikę. Nieraz starzy już misjonarze, nawet ci, którzy głęboko zajmowali się studiowaniem psychologii ludów czarnych, stawiają sobie pytanie, czy poznali naprawdę murzyna i szczerze odpowiadają — przecząco. Przeniknąć, co on właściwie myśli, uchwycić, jak myśli — często jest niepodobieństwem, bo misjonarz z Europy rozumuje zawsze według pojęć europejskich, a te jakże daleko odbiegają od pojęć czarnych!

Starszym sodalisom, którzy uczyli się już dogmatyki, znaną jest w dziedzinie religioznawstwa teoria ewolucji, która wywodzi początek późniejszych pojęć religijnych od najniższych form kultu duchów przyrody czyli animizmu i potem przez wiekowy rozwój doprowadzić nas chce do pojęcia bóstwa najpierw w politeiźmie, potem w monoteiźmie...

Ale to wszystko teorie bez podstaw rzeczowych i mocnych!

Nie ma żadnej ewolucji! Tu dopiero w Afryce środkowej widać, jak to wszystko szło całkiem innymi drogami. Nie ma żadnego kultu duchów przyrody. — upada więc cały animizm — istnieje za to kult duchów przodków. Duchy te, według wierzeń murzyńskich, mieszkają stale w drzewach, kamieniach, zwierzętach i stąd całe nieporozumie-

nie. Murzyn nie zna „duchów przyrody". On oddaje cześć duchom zmarłych przodków — nic więcej. Błądzi zaś w tym, że duchom tym przypisuje nadzwyczajną władzę i daleko sięgający wpływ na swoje życie i sprawy.

I tu właśnie zaczyna się cała, wyżej wspomniana trudność.

Murzyn posiada pojęcie Najwyższej Istoty, jako Stwórcy i Pana wszystkiego, posiada rozum, który mu mówi, że wszystko na ziemi ma swą przyczynę, że wszystko zależy od Boga. Ale ten monarcha tak potężny i silny nie potrzebuje niczego od ludzi i nie raczy zajmować się nimi. Stworzył ich, dał im wszystko, lecz nie troszczy się o nich, nie jest ich ojcem, jest tylko panem, dalekim, którego ludzie już nie obchodzą, jakkolwiek nie chce im wcale szkodzić.



Klerycy OO. Białych w Afryce w czasie winobrania raczą się soczystymi gronami...

Tymczasem na ludzi spadają nieszczęścia, przychodzi głód, posucha, śmierć najbliższych — szuka więc murzyn wytłómaczenia tych zjawisk i znajduje je w nieprzyjaznym wpływie duchów zmarłych przodków. Któż lepiej od nich zna całą rodzinę, któż dotkliwsze może wymierzać ciosy, gdy nie otrzymuje należnego mu kultu czy ofiary???

I oto początek i racja czci dla duchów przodków.

Nieszczęście nie pochodzi od Boga, nie do Niego więc zwraca się biedny murzyn dotknięty ciosem, nie uznaje w tym Jego woli, ucieka się do owych potężnych a bliskich mu duchów. Jeśli okażą się bezsilne rezygnuje i całkowicie uznaje fatalizm. Nie robi nic, nie modli się do Boga, wyczekuje w tępym bólu końca.

Jedynie skutki grzechu pierworodnego mogą nam wytłómaczyć takie stanowisko i taką „orientację" murzynów. Widzimy ją czasem i w dziejach Izraelitów w Starym Zakonie, znających tak dobrze prawdziwego Boga, a jednak popadających w bałwochwalstwo wyznawane przez sąsiednie narody. Łatwiejsze życie pogan pociągało ich więcej jak poddawanie się przykazaniom boskim.

Nie ma więc żadnej ewolucji w religii, animizm jako taki nie istnieje. To, cośmy obserwowali, jest poprostu spaczeniem wiary w nieśmiertelność duszy i w przymioty Boga, jedynego, najwyższego pana, nieczułego jednak na potrzeby i cierpienia człowieka.

Nie jest przeto religia żadnym wynalazkiem ludzkim. Jest odwieczną i przyrodzoną potrzebą duszy ludzkiej, jest najistotniejszym ujęciem prawdy,

Ale powie ktoś — czyż i u nas niema kultu zmarłych, kultu świętych? Czyż nie wierzymy w ich działanie i wpływ na losy ludzkie?

Tak! Tylko że święci nic nie mogą zdziałać bez woli Bożej, od której są zupełnie i wyłącznie zależni. Murzyn zaś wierzy, że Bóg nie dba zupełnie o człowieka i zostawia go wyłącznie na pastwę duchów, które robią, co się im podoba. Trzeba je więc przebłagać, ułagodzić, zjednać dla siebie. Stąd tysiączne zabobony i praktyki czarnoksięskie. Otóż właśnie uroczystość Wszystkich Świętych staje się tutaj wymarzoną sposobnością do prostowania fałszywych pojęć i szczepienia zasad prawdziwej wiary..

Kult przodków może być czysto rodzinny i wtedy cześć odbierają duchy dorosłych zmarłych, więc ojca, matki, rodzeństwa. W maleńkich domeczkach w samej chacie lub obok niej zbudowanych składają nieco trawy i na niej dopiero ofiary. Ale często kult ten staje się społecznym. Jeśli jakiś odległy przodek należy do rodziny wpływowej, jeśli czarownik przypisuje mu wielką i szczególną moc, a naczelnik ogłasza go opiekunem szczepu, wtedy wszyscy już poczuwają się do obowiązku kultu, który staje się potem nieraz wynikiem walki o wpływ różnych rodów, ich naczelników i oczywiście — czarowników.

Ten kult społeczny jest już więcej rozwinięty, posiada coś w rodzaju świątyń, ma własnych kapłanów, osobne ofiary W naszej okolicy tych zjawisk nie zaobserwowałem, ale wiem, że już są w sąsiedztwie, mimo to i u nas zdarzają się fakty zdradzające, że kult społeczny istnieje i różnie się objawia. Oto parę przykładów. Żaden poganin nie tknie w poniedziałek pracy w polu, bo duch, jeden z najwięcej wpływowych ześle za karę grad, inny duch darzy dziećmi, więc bezdzietni rodzice składają ofiary pieniężne czarownikowi, który go reprezentuje, inny deszcz, to znów szarańczę jadalną.. Najlepiej na tym wychodzą owi czarownicy. Cóż więc dziwnego, że biedni ludziska czasem więcej boją się tych „przedstawicieli“ od samych duchów. A trzeba przyznać, że sprytu i przebiegłości czarownikom nie brakuje... Zdaje się, że i szatan też nieraz w tym wszystkim macza palce...

Tyle na dziś o religii tutejszych ludów.

Cieszę się, że przy sodalicjach powstają coraz liczniej kółka misyjne. O ile mi czas i praca pozwolą, chętnie nawiązałbym przynajwniej z niektórymi stosunki listowne, zwłaszcza jeśli wprzód od nich jakieś pisma otrzymam. Podaję przeto poniżej swój adres.*)

Zasyłam dla Przewielebnego Księdza Prezesa serdeczne pozdrowienia z głębi Afryki oddany w Chr. Panu

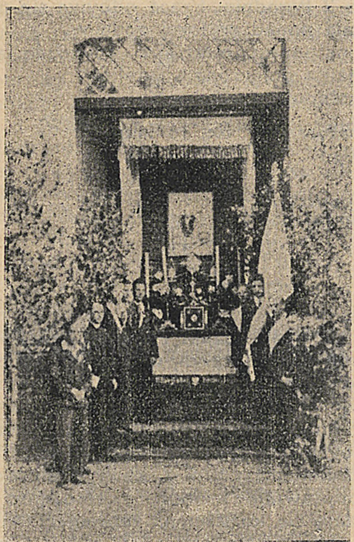
O. Mieczysław Piekarczyk.

*) Mój dokładny adres: Father Piekarczyk Mieczysław, White Fathers Mission, **Mutolera — Kabale** (S. O.) Uganda — East-Africa.

JOACHIM BEHNKE SM.
ucz. kl. VIII. Trzemeszno

Tego jeszcze nie było!

I.



Ten piękny ołtarz wystawiła w bramie swego gimnazjum nasza SM Trzemeszno w dniu B. Ciała. Stoją przy nim sodalisi z X. Moderatorem Gierczyńskim i sztandarem.

Piękny to widok, gdy na Walnym Zgromadzeniu nowa Konsulta bierze z zapałem i wzruszeniem odznaki swej władzy i chwyta w młodzieńcze swoje ręce drzewce sztandaru Niepokalanej. Taka będzie cała sodalicja, jakich wybrała sobie kierowników. To też z ojcowską życzliwością kieruje ku nim wzrok ks. Moderator, z radością i zaufaniem zwracają się do nich sodalisi, a sami szczęśliwcy z pewnym lękiem podejmują brzemię na nich spadające, czy wytrwają?

Szybko — niestety — mija wielekroć razy ten początkowy zapał i załamują się niedoświadczeni przy pierwszych potyczkach życia organizacyjnego. Często prefekt lub kilku tylko ożywia wszystkich, reszta zasypia snem sprawiedliwych.

Nasze Konsulty cierpią na brak wyrobienia, wykształcenia praktycznego. Znaną jest rzeczą, że organizacje gimnazjalne muszą często zmieniać swój zarząd i tracą wyrobione jednostki; zdarza się, że nieraz połowę nowej Konsulty stanowią sodalisi, którzy w niej po raz pierwszy zasiadają. Innym razem świeżo obrany jakimś przewodniczącym nie miał możności jeszcze w żadnym kółku wypróbować i wykształcić się, bo dotąd pełnił funkcje odmiennego rodzaju.

Kuleje jednak więcej strona ważniejsza, ideowa. Słabe przygotowanie w sekcji kandydackiej, zbyt małe stawiane wówczas wymagania albo powoływanie ruchliwych, ale nie przejętych ideą sodalicyjną, albo znów słabe referaty nie mogą dać nam wzorów życia i jednostek prawdziwie sodalicyjnych, które będą wszędzie i zawsze mówiły i czyniły i myślały o swojej idei. Jakżeż mdłe wzory mogą pociągać innych do tego, by gorliwie pracowali?

Tymczasem każda SM ma być komórką zasadniczą, z której rozwijają się inne, ma być podchorążówką, która wyda dzielnych oficerów. Z niej ma czerpać Akcja Katolicka nowe siły, przodowników. Musi zatem sama zdrowe mieć jądro, musi obok X. Moderatora, w Konsulcie najdzielniejszych posiadać oficerów - wychowawców. Przygotowanie więc ich praktyczne i zdrowe jest nieodzowne!

Środkiem w tym przygotowaniu będzie regulamin, który pozwoli oprzeć się na tradycji, na doświadczeniu poprzedników, będzie miesięcznik sodalicyjny i inne, będzie czytelnictwo rozwinięte, będą dyskusyjne posiedzenia Konsulty, będą zjazdy między - sodalicyjne.

Ale oto coś całkiem nowego.

Kurs sodalicyjny!

Masz ci nowe utrapienie, mało jeszcze zebrań plenarnych i Konsulty? Spróbujcie, a nie pożałujecie.

No dobrze, ale mówże już raz, o co idzie?

— Więc przeczytajcie!

II.

Środki, którymi pracuje kurs?

Są nimi: zbiórka z wykładem, dykusją i „praktyką“.

Oprócz sodalisów, należących lub mających należeć do Konsulty, uczestnikami kursu mogą być — za wyjątkową zgodą kierownika kursu — inni sodalisi

lub nawet niesodalisi. Baczyć trzeba na zachowanie spoistości i na atmosferę jedności i zgody sodalicyjnej. Kierownikiem kursu najlepiej niech będzie sodalis-maturzysta, gdyż chodzi o to, żeby był już poza sodalicją, był starszym wiekiem i doświadczeniem od kursistów.

Czas zależeć będzie od kursistów. Wybrać trzeba miesiąc, w którym nauka szkolna stosunkowo mniej czasu wymaga. Więc nie koniec roku szkolnego. Świetnie nadawałyby się wakacje, przedewszystkim letnie. Lecz kurs uda się również w początkach września. Program rozkładamy na 2 tygodnie. Praca odbywa się popołudniu. Nie można dopuścić, aby zbiórka trwała ponad półtorej godziny.

Miejsce zbiórek nie powinno rozpraszać, natomiast nastrajać poważnie, ale także pozwalać na dyskusję, a zatem najlepiej salka połączona z kaplicą

Plan zbiórki jasny, zwarty, wyglądałby następująco:

a)	Modlitwa i egzorta X. Moderatora	ok. 16	min.
b) 1.	Przemówienie przewodniczącego	„ 2	„
2.	Wykład	„ 20	„
3.	Dyskusja nad wykładem z poprzedn. zbiórki (myśli — krytyka — postanowienia)	„ 18	„
4.	„Praktyka“	„ 14	„
5.	Czytanka, pieśń, modlitwa	„ 3	„
		przec. 73	min.

Omówienie: a) Kursiści wybierają sobie na każdy dzień Patrona, który ma im być wzorem i ostoją. W kaplicy i na zebraniu wzywać będą wspólnie jego pośrednictwa, zawieszą jego obraz, wyszukają ewangelię stosowną do jego życia, w dyskusji, egzorcie i wykładach nawiązywać będą też do tego świętego Opiekuna. Rozpoczęcie w kaplicy ma na celu uproszenie pomocy Bożej i wywołanie poważnego nastroju. Po krótkiej modlitwie następuje egzorta o cnotach sodalisa, o kształceniu charakteru, o potrzebie sodalicyjnego przekonania i t. p. Z kolei wysłuchają kursiści stojąco ewangelii oraz samodzielnie odprawiają krótkie nawiedzenie N. Sakramentu. — b) Bezpośrednio w milczeniu udają się kursiści na zebranie.

Przemawia przewodniczący, którego obowiązki, podobnie jak i sekretarza, na zmianę kolejno pełnią wszyscy, aby nabrać wprawy i tak potrzebnej śmiałości. Mowa jego krótka, jędrna, żywa. Raz zdobywa się na ten wysiłek, niechaj więc da jak najwięcej z siebie. Temat jej dostosować może do wykładu, do wykładu poprzedniego, do potrzeb sodalicyjnych. Porywająco! - a zatem dobrze przygotować się. I zaraz potem przystępujemy do wykładu. Dlaczego nie używam wyrażenia referat, tylko wykład? Winni tu **przemawiać**, naturalnie z podkładem dyspozycyjnym ludzie najlepiej w tej dziedzinie obeznani, sodalisi akadem., sodalisi-klerycy, panowie. Referat nie zastąpi tu zupełnie wykładu. **Wykład ma kształcić, uczyć uczestników,** a żywe słowo więcej zrobi niż odczytane. Postarać się można o jakieś wykłady, które z wielką pieczołowitością odczyta sodalis starszy. Nad wykładem dziś nie ma żadnej dyskusji, jedynie po skończeniu można udzielić pewnych wyjaśnień i streścić go. Każdy zresztą kursista musi mieć dostęp do pisemnego streszczenia, leżącego na stole. Liczba wykładów niezbyt obfita np. 10. Mają one osiągnąć swój dwojaki cel: rozpalić umiłowanie idei sodalicyjnej i dać zasób wiadomości praktycznych. Albo więc część wykładów poświęcimy pierwszemu zadaniu, drugą praktyce, albo praktykę przeniesiemy do 4 punktu. Wykłady ideowe ukażą świetną przeszłość sodalicji, świeżość i piękno jej haseł, doskonałość jej organizacji, zadanie sekcyj, życie osobiste; praktyczne omówią poszczególne urzędy w nowym, szerszym świetle, sposoby podniesienia poziomu, rozszerzenia naszej pracy to zn. adoracje, ankiety, deklamacje, korzystanie z prasy, kina i radia, przedstawienia, wycieczki, życie towarzyskie, sprawę abstynencji, skarbiec, sprawy Związku, role mniejszych urzędników sodalicyjnych. sekcje, sprawę zdrowia, zjazdów, ósmoklasistów, stosunek do kwestii wychowania państwowego...

Dyskusja odbywa się na drugi dzień po przemyśleniu poprzedniego wykładu. Obraca się ona nie około zewnętrznej strony, lecz wyłącznie około treści. Jakie nowe myśli wnosił, które warto by i które trzeba by wprowadzić, jak wyglądała ta sprawa u nas dotychczas, jakie wynosimy postanowienia.

A dalej krytyka przewodniczącego na zebraniu. Parlamentarne prowadzenie zebrań to nasza potrzeba. Wykorzystujemy więc ją na kursie. Koledzy śmiało wskażą zalety i braki, aby i przewodniczący się nauczył i wszyscy wzajemnie.

Łączy się z tym krytyka protokółu, a więc sekretarza. Protokół odczytuje się celem ćwiczenia się w poprawieniu protokółu. Tutaj pokazuje się, jak przygotowywuje się plan pracy, sprawozdania, korespondencję. Tutaj zapoznajemy się z literaturą, jaką zużytkować mamy jako urozmaicenia na zebraniach i wycieczkach. Tutaj otwieramy t. zw. „skrzynkę pomysłów", w której składa się daninę swego umysłu na rzecz rozwoju kursu i sodalicji. Tutaj dobrze jest odczytać korespondencję w sprawie kursu, gdyż zapala to innych do ukochania idei, gdy widzą poświęcenie się swoich kolegów i osób po za nią będących. Tutaj można podać, nawet opracować wzór referatu. Tutaj odbyć by można pokazowy „kwadrans ewangeliczny", rozszerzany w Akcji Katolickiej. Tutaj urządzamy przykładowe posiedzenia Konsulty. Tutaj możemy urządzić wystawę sodalicyjną i pokazać: dyplom, dewocjonalia, „Księgę Podręczną", zeszyt czy notes sodalisa, biblioteczkę domową sodalisa.

Według czasu i potrzeb miejscowych należy uwzględnić ten punkt i to już zależy od urządających. Oni mają program, który wypełnią, to zatem, co wymieniłem powyżej w „praktyce" jest wzorem, a nie nakazem. Na zakończenie stosowna dobra, żywa czytanka, która wraz z pieśnią i modlitwą wlewa zapał w serca kursistów. Zadowoleni, weseli, z zapałem opuszczają miejsce zbiórki.

Wreszcie słowo o obowiązkach kursistów. Więc: 1. przeczytanie „Ustaw" Rostworowskiego, „Ustaw Związku", dalej „Przewodnika" X. Harrassera, aby mieć już pewne podstawy, 2. kolejne przewodniczenie oraz sekretarzowanie, 3. pisanie notatek ze zbiórek i ćwiczeń czyli praktyki, 4. wszystkie wysiłki i praca kursistów ujęte w konkurs, odbywający się według pewnej tabeli; skrutatorami mogą być starsi uczestnicy; najlepszy kursista otrzymuje nagrodę. Obowiązki powyższe znane są wszystkim już przed zapisaniem się na kurs.

Kierownik kursu dokłada oczywiście starań, aby panowała sodalicyjna zgoda, jedność, swoboda, praca i zapał, aby modlitwa upraszała rosę łaski dla tych jego siewów. Punktualność i praca także w domu jest nieodzowna!

Kończę n a d z i ś tym co najważniejsze: Taki właśnie kurs odbył się u nas, w naszej SM. w Trzemesznie w dniach od 5 do 18 września 1936 r. i udał się wspaniale.

Ale o tym już w następnym numerze! (Dokończenie nastąpi).

Nasza dyskusja o kino-teatrze.

III. Napisał mój brat swój głos — napiszę też i ja swoje uwagi do naszej dyskusji:

Kino!? Trzeba chodzić do kina, ze względu na jego doniosłą rolę. Kino powinno uzupełniać nasze wiadomości, dawać lepszy obraz czegoś przeczytanego czy usłyszanego. Tak! Kino powinno to zrobić, lecz jak robi?! Niestety, przyznać należy, że tak nie jest. Dzisiejsze filmy odbiegły od tej wskazanej drogi. Bardzo mało jest dzisiaj filmów dobrych w całym tego słowa znaczeniu. A te lepsze filmy są wyświetlane tylko dla interesu. Wygląda to nieraz paradoksalnie. Przez pewien okres czasu wyświetla się wielki, chrześcijański film, a przy następnym programie widnieje maluteńkie (żeby nikogo tym nie zrazić) „tylko dla dorosłych", albo następny program to film o „dzikim, nieustraszonym Tarzanie". Czy to jest w porządku? Wogóle dzisiejsze filmy pozostawiają wiele do życzenia. Uważam, że nauczyć się z nich można mało. Są one często poprzekręcane, bezmyślne lub niby bezmyślne. Na palcach można policzyć filmy z sensem, filmy godne polecenia. Co powinniśmy my młodzież, ogólnie, zrobić ażeby film na wyższym stopniu postawić, ażeby film znowu na tę prawidłową drogę wszedł? Możemy bardzo dużo! Bo któż, jak nie młodzież jest na seansach? Powinniśmy wszyscy powstrzymać się od chodzenia na złe filmy i innych powstrzymywać. Nie chodźmy nawet, aby ocenić, czy on zły jest czy nie! Przeczytajmy wpierw dobrą, katolicką recenzję. Np. film „Pasteur". Niby dobry, pouczający, ładny i t. d., a w rzeczywistości zły! Nie mogę sobie wyobrazić Pasteur'a tak obojętnego na sprawy religijne, jakim on jest w tym widowisku. Omnia restaurare in Christo! — a więc film także! Szczególnie my powinniśmy wszędzie propagować dobry a bojkotować otwarcie zły film. Dodajmy wre-

szcie do stałego planu naszych zebrań jeszcze jeden punkt: „Przegląd filmowy!".
Poznań II. *Zygmunt Molski SM.*
gimn. im. Bergera.

IV. Kol. Zenon Molski nawołuje w ostatnim numerze do bojkotu złych filmów! Uważam, że bojkot nie jest najlepszym środkiem walki ze złym, jakie sieje kino. Bojkot, to zazwyczaj bierny opór, wyczekiwanie; bojkot, to forma walki przynosząca szkodę nie tylko bojkotowanemu, ale i bojkotującemu. Uważam, że nie należy się ograniczać do bojkotu, **ale należy przede wszystkim stworzyć katolicki świat filmu.**

Za pomocą recenzji, artykułów prasowych, pogadanek powinniśmy uświadomić społeczeństwo o roli, znaczeniu, wartości filmu. Powinniśmy „zmobilizować" naszych scenarzystów, reżyserów, aktorów, operatorów, zainteresować i pobudzić do inicjatywy katolicki kapitał, stworzyć, jednym słowem, wytwórnię, która dałaby nam filmy o wysokim poziomie moralnym i artystycznym. Trud będzie wielki, ale trzeba zrozumieć, że film to potężna broń w ręku propagatora. Rozumiejąc te walory, należy je wykorzystać!

Pierwszy krok już zrobiony! Dzięki wyłącznie katolickiej inicjatywie powstały filmy: „Pod Twoją obronę", „Przeor Kordecki". Nie będę usiłował twierdzić, że są one bez zarzutu, nie, posiadają poważne braki, ale na tle ogólnym polskiej twórczości filmowej, mimo wszystko stanowią pozycje dodatnie. Dzieło zaczęte należy prowadzić dalej! Kiedyś, gdy z pośród nas młodych wyrosną fachowcy w dziedzinie filmu, gdy wykorzystamy obecne doświadczenie, gdy uzyskamy poparcie społeczeństwa, stworzym obrazy, które staną godnie obok obrazów Cecil'a B. de Mil'a. Ale na razie jeszcze raz powtarzam: filmu się nie naprawi przez sam bojkot lecz: 1) przez wychowanie wyrobionego widza, 2) przez stworzenie katolickich filmów o wysokim poziomie artystycznym i moralnym.

Bojkot niech będzie jedną z podrzędnych metod walki naszego społeczeństwa, a na plan pierwszy niech się wysunie praca pozytywna.
Radomsko. *Janusz Różewicz*
kl. VIII. gimn. F. Fabianiego.

V. Jakkolwiek kwestia filmów pornograficznych jest niezmiernie ważną, jednakże nierównie dla nas donioślejszej jest wagi zagadnienie filmów nieodpowiednich dla młodzieży w tym czy innym wieku. Od niedawna wszedł już w życie zwyczaj, że filmy takie dzielą się na dozwolone od 18-tu, 16, 14 lat i t. d. Nie można przytem bynajmniej zarzucić filmowi od 18 lat dozwolonemu, że jest nieprzyzwoity, czy też bardziej gorszący od filmu otwartego dla szerszych rzesz uczniowskich. Różnica między takimi filmami jest bardzo nieznaczna, a polega mianowicie na tym, że pewne motywy, pewne fakty mogące zająć młodą wyobraźnię, mogące sprawić, że ta „tabula rasa" całkiem krzywym pismem pokryć i spaczyć się może, nie wywierają na bardziej skrystalizowany charakter starszego młodzieńca takiego wpływu. Fakt zupełnie uzasadniony, zważywszy, że zakaz czytania w niższych oddziałach szkół powszechnych takich książek, jak naprzykład „Ogniem i Mieczem" tym samym jest umotywowany. Niestety ze smutkiem trzeba napiętnować fakty, że pewna część młodzieży, przeróżnymi sposobami stara się zmylić czujność personelu kinowego i dostać się na film, choć wie, że jest on dla nich samych nieodpowiedni. Drogi kolego, żaden zakaz, żadna cenzura nie zdoła cię w 100% uchronić od uszkodzenia twej duszy. Ochroni cię od tego jedynie poczucie własnego sumienia, jedynie własna chęć unikania grzechu, grzechu, który częstokroć nie w fakcie obejrzenia filmu spoczywa, lecz w pragnieniu ujrzenia go mimo, iż jest nieodpowiedni. Ochroni cię od niego myśl, że Matce naszej Najświętszej ból sprawisz, że miast zużywać swe siły na pomnożenie Jej chwały, tracisz czas i pieniądze na rzeczy błahe, zakłócające spokój twej duszy. To, że mając 16 lat możesz uchodzić ze względu na twój wzrost i postawę za 18-letniego, to, że w cywilnym ubraniu uważać cię będą za dorosłego, niech cię nie zachęca do nadużywania sumienia. Pamiętaj, że nie o wzrost twój, nie o mundurek uczniowski tu chodzi, ale o wartość twą w oczach Przenajświętszej.
Warszawa VIII. Sodalis *J. B.*

Wiadomości katolickie

(Na podstawie komunikatów Katol. Agencji Prasowej).

ZE ŚWIATA.

Ogromne powodzenie książki „Lwy Alkazaru“. W końcu listopada ub. r. jedna z firm wydawniczych szwajcarskich wydała książkę p. t. „Lwy Alkazaru“. Książka zawiera barwny opis bohaterskich walk w obronie twierdzy toledańskiej. Autorem jest światowej sławy dziennikarz, Dr Timmermans. Krytyka literacka przyjęła książkę bardzo pochlebnie. Pierwszy nakład w liczbie 20 000 rozszedł się w 5 tygodniach. W tych dniach książka ta ukazała się w tłumaczeniu francuskim. W przygotowaniu są tłumaczenia na inne języki. W języku polskim książka wyjdzie niebawem.

Nowy Rocznik Papieski wyszedł już z druku. Z jego treści wynika, że obecnie istnieje w Kościele 14 stolic patriarszych, rzeczywistych i tytularnych, 254 arcybiskupstw i 913 biskupstw, a nadto 712 stolic tytularnych, 37 opactw i prałatur „nullius dioeceseos“, 277 wikariatów i 111 prefektur apostolskich oraz 32 misje niezależne. Stolicę Apostolską reprezentuje przy rządach państw 37 nuncjuszów i internuncjuszów oraz 21 delegatów apostolskich. Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Świętej reprezentuje 11 ambasadorów i 36 posłów (więc z 47 państw).

Godne naśladowania stanowisko poczty amerykańskiej. „Osservatore Romano“ podkreśla z najwyższym zadowoleniem, że generalny dyrektor poczt Stanów Zjednoczonych w gabinecie Roosevelta, Mr. Farley oświadczył, iż poczta amerykańska nie będzie nadal przyjmowała do ekspedycji czasopism, książek i innych przedmiotów, obrażających moralność.

Narodowy kongres katolickiej młodzieży francuskiej obradował z początkiem lutego. Sprawozdanie z działalności w ubiegłym roku stwierdza, że poszczególne gałęzie katolickich organizacyj młodzieży mogą się wykazać znacznym postępem w pracy. Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej założył 116 nowych grup miejscowych i posiada obecnie 734 sekcje lokalne. Chrześc. Stow. Młodzieży Włościańskiej utworzyło 221 nowych sekcyj i liczy obecnie ogółem 1096 oddziałów. Jeżeli chodzi o katolicką młodzież studiującą, to założyła ona nowych 76 sekcyj; ogólna liczba jej oddziałów wzrosła do 316.

Przywódca masonów jugosłowiańskich umarł pogodzony z Kościołem. W tych dniach zmarł jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w Jugosławii, Diuro Vajfert, długoletni dyrektor Narodowego Banku Jugosławii. Zmarły, który był znanym jako jeden z przywódców masonerii jugosłowiańskiej, pogodził się z Kościołem, odwołał swoje błędy i zmarł opatrzony św. Sakramentami. Fakt ten ukrywano aż do dnia pogrzebu i dopiero przez pogrzeb odbyty zgodnie z przepisami kościelnymi społeczeństwo dowiedziało się o nawróceniu. Wywołało to oczywiście wielkie poruszenie w kołach jugosłowiańskich

Krzyże strzec będą granic Italii. Kardynał Schuster, arcybiskup Mediolanu dokonał w koszarach głównych gwardii straży pogranicznej uroczystego aktu poświęcenia krucyfiksów przeznaczonych dla wszystkich koszar wzdłuż granic Italii.

Katolicyzm w Anglii potężnieje. Ogłoszono dane statystyczne, dotyczące diecezji katolickiej w Southwark. Rzucają one ciekawe światło na tempo rozwoju katolicyzmu w pewnych dzielnicach Anglii. W ciągu ostatnich 80 lat liczba księży we wspomnianym okręgu kościelnym wzrosła z 67 na 630, liczba kościołów z 57 na 183, liczba klasztorów z 9 na 151. Przeciętna liczba konwertytów wynosi rocznie tysiąc osób.

Z niwy misyjnej.

Bilans naszej pracy dla misyj w r. 1935/36.

Znów jeden rok naszej pracy i jeszcze jeden rachunek sumienia... Trzeba przyznać, że teraz wypadnie on nieco lepiej.

Rozesłano ponad setkę kwestionariuszy sprawozdawczych, z czego wróciło do Krakowa 37, a zatem więcej niż jedna trzecia. Mały to jeszcze procent, ale

w każdym razie większy, niż w roku poprzednim. Nie liczę nowopowstałych kółek w Dąbrowie k/Sarnowa i Pińczowie, bo to już sprawa przyszłego roku.

Przypatrzmy się, jak wygląda praca dla misyj naszych kółek i sodalicji w świetle statystyki:

Kółek	34		(18) *)
Członków	3.158		(1326)
Składki na P. D R. W.	1.107 46	zł	(402)
„ „ P. Dzieło św Dziecięctwa	186 10	„	
„ „ misje pol. w Rodezji	50·—	„	
„ „ inne cele	217 90	„	
Ogólna suma składek	1.560·46	„	(562)
W 29 kółkach zebrano zużytych znaczków	326.000	szt.	
W 14 „ „ staniolu	25½	kg.	
Zebrań zarządu	75		(22)
„ ogólnych	158		(96)
Referatów na zebraniach	132		(93)
Abonowano 15 różnych czasopism w ilości	1.347	egz.	(1216)
Bibliotek Misjolog.	10		(7)
Książek i broszur w bibliotekach	650		
Wypożyczono dzieł	1.352		(818)
Akademii i poranków	10		(7)
Nabożeństw za misje	20		(12)
Komunii św wspólnych	87		(12)
Korespondencja z misjonarzami: wysłano listów . . .	28		(160)
otrzymano	18		(50)

Czternaście z pośród zgłoszonych kółek należało do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary (z tych zaś dwa — inowrocławskie i toruńskie — dzieliły się na dwa odłamy: P. D R. W dla starszych i P. Dz. św. Dz. dla młodszych) i one to zebrały przeszło 80% składek na cele misyjne, choć liczebnie nie stanowią ani połowy zgłoszonych sekcji Jedno kółko (Inowrocław) przyjęło za podstawę swej organizacji statut salezjańskiej „Młodzieży Misyjnej".

Liczba zebrań zarządu powiększyła się znacznie. Najwięcej miały ich kółka w Chojnicach (12), Pelplinie (1) Brzesku i Łomży (po 7). Zebrań ogólnych urządzono najwięcej w Brodnicy nad Drwęcą (13), a dalej w Krotoszynie (10), w Trzemesznie i Lesznie (po 9), w II gimn. w Tarnowskiem i Pelplinie (po 8), w Łomży, Inowrocławiu, Śremie i w IV gimn. w Krakowie (po 7). Najwięcej referatów misyjnych opracowano w Śremie (11) w Sanoku i Krotoszynie (po 10), w Pelplinie (9). Tematami tych referatów były misje polskie, tereny misyjne, historia misyj, a Sanok tradycyjnie sięgał także do zagadnień emigracyjnych.

Niektóre koła mogą się poszczycić prawie „amerykańskimi" — jak na nasze naturalnie stosunki— składkami na cele misyjne. Pierwsze miejsce zdobyło koło z państw. gimn męskiego **w Toruniu**. zebrało ono na P. D R. W. 182 50 zł, na P. Dz. św. Dz. 96·50, na „murzynka" 42·50, a więc razem 321 50 zł. Z kolei idzie **Inowrocław** z sumą 197 zł. — Na P. D. P. W. najwięcej złożył Pelplin (185), Toruń (182), Chrzanów (105) i Wejherowo (100 zł).

Znaczków pocztowych zebrało najwięcej koło przy gimn. Tad. Kościuszki **w Łomży** (86 tys.), a potem **II gimn. w Tarnowie** (65 tys.), Leszno (31 tys.) i Krotoszyn (20 tys.) Konkurs na zbieranie znaczków w Śremie jeszcze nieukończony. Znaczki te wysyłano do Misyjnej Akcji Znaczkowej XX. Jezuitów w Krakowie (Kopernika 26), do Sekretariatu Mis. w Krakowie, do Niepokalanowa, XX. Misjonarzy i in.

Najwięcej czasopism misyjnych abonowano... znowu w Inowrocławiu, bo aż 426 egz. Od 100—200 egr. pobierały kółka: Katowice g. państw., Tarnów I gimn., Myślenice i Chojnice. — Największą poczytnością cieszył się „Posiew Misyjny", pobierany przez nasze kółka w 933 egzemplarzach. Po jednym egzemplarzu „Misyj katolickich" prenumerowało niestety tylko dziewięć kółek; Inowrocław abonował 2 egzemplarze, a Wejherowo nawet 5 (!). Wielki wybór mieli członkowie kółka w Lesznie, bo kółko to abonowało 12 różnych czasopism. Trudno się zorientować w danych bibliotecznych , bo nieraz są one nieścisłe, co widać choćby z zmniej-

*) Cyfry w nawiasach z roku poprzedniego

szenia ilości dzieł w bibliotekach w stosunku do roku poprzedniego; powinno być przeciwnie.

Korespondowano z różnymi misjonarzami. Największy procent wypada na polską misję w Szuntehfu w Chinach (12+10 listów) — Z ośmiu akademii misyjnych **pięć** urządziły sekcje misyjne szkól **tarnowskich** w czasie oktawy Niedzieli Misyjnej. Imprezy te przyniosły 218.80 zł czystego dochodu, który przeznaczono na cele misyj polskich w Chinach. Dwie akademie urządziła Łomża posyłając zebrane z wstępów 56 zł do Charbina. Brzesko zebrało na poranku w Niedzielę Misyjną 17 zł, Rogoźno urządziło dwa poranki, a jeden Trzemeszno.

W tym roku po raz pierwszy odezwały się kółka z województw centralnych; okazuje się, że niektóre bardzo dobrze się rozwijają (n. p. Łomża). Zastanawia jedynie fakt obojętności ośrodków wielkomiejskich. Z Krakowa przysłano 2 sprawozdania (I i IV gimn.) z Poznania 1 (gimn. św. Jana Kantego), z Warszawy też 1 (gimn. Mickiewicza) i ze Lwowa 1 (IV gimn.) Wiem przecież, że w Poznaniu istnieje szereg dobrze rozwijających się kółek, znajdą się chyba i w Wilnie czy też Łodzi. Może choć na przyszły rok dadzą znak życia?

Ocenić wyniki pracy poszczególnych kółek byłoby bardzo trudno. Pracują one w różnych warunkach, spotykają się z różnymi trudnościami. Podkreślić trzeba rozrost ruchu misyjnego w państw. gimnazjum męskiem w Toruniu (prawie wszyscy uczniowie gimnazjum biorą w nim udział i wszechstronność pracy kółka „Młodzieży Misyjnej“ w gimn. im. Kasprowicza w Inowrocławiu, liczącego zresztą także sporą ilość członków, bo 342. — Godna naśladowania jest solidarność kółek i sekcji misyjnych w Tarnowie. Solidarność ta pozwoliła osiągnąć im wspaniałe wyniki. Życzyć im trzeba, żeby po odejściu inicjatora tej współpracy, Mariana Borowca nie rozluźniły się węzły, łączące przez wspólną ideę tarnowskie organizacje misyjne szkół średnich.

W niektórych zakładach istnieje zakaz składek, którego naturalnie nie można łamać. Gimnazja te będą świeciły pustką w rubryce składek na cele misyjne, ale **nie znaczy to bynajmniej, żeby już nie mogły pracować dla misyj.** Praca dla misyj nie ogranicza się do pomocy pieniężnej. **mogą przecież zbierać zużyte znaczki, mogą urządzać zebrania** i zapoznawać się z działalnością misyjną; kółko może **prenumerować czasopisma** misyjne i rozprzedawać wśród członków i nieczłonków; zresztą członkowie mogą te czasopisma sprowadzać sobie na swój własny adres, a tylko zgłosić przewodniczącemu sekcji dla celów sprawozdawczyh.

Z działalności Informacyjnej Centrali misyjnej dla szkół średnich trzeba zanotować rozesłanie sprawozdań do zagranicznych związków misyjnych. Nawiązano w ten sposób kontakt z Stanami Zjednoczonymi i z Włochami. Sprawozdania były skromne; skromne niestety będą jeszcze i w tym roku, bo nie wszystkie kółka zrozumiały konieczność nadsyłania sprawozdań dla sporządzenia statystyki i dla wzajemnej zachęty w pracy. Osobno podziękować należy Centrali Misyjnej „Milicji Niepokalanej“ w Niepokalanowie za nadsyłanie misyjnych komunikatów.

Za parę miesięcy przyjdą do wszystkich znanych mi kółek i do sodalicyj nowe kwestionarjusze, na bieżący rok szkolny. Postarajcie się, **żeby wszystkie wróciły** do Krakowa **i przyniosły jeszcze obfitszy plon waszej pracy** nad rozszerzeniem Chrystusowego Królestwa.

A. Rylewicz.

Indianie amerykańscy
(Hasło misyjne na marzec).

Niewiele już pozostało z wielkiej czerwonej rasy; pewnej cyfry nie można podać. W Ameryce Południowej liczą około miliona czerwonoskórych; zresztą Indianie rozproszeni są także po Ameryce Środkowej i Północnej, zwłaszcza w Górach Skalistych w pasie pogranicznym Kanady i Stanów Zjedn.

Rozproszenie Indian po puszczach i stepach utrudnia wielce pracę ewangelizacyjną. Ameryce Południowej stoi pozatem na przeszkodzie dotkliwy brak duchowieństwa nawet do obsługi starych parafii. Stąd wiele misyj opustoszało, gdy zabrakło pracowników apostolskich. A czerwonoskórzy łakną słowa Bożego i Sakramentów św. Oto taki przykład:

Przed kilku laty musiał jeden z brazylijskich misjonarzy przekroczyć granicę i zajść do indyjskiej osady St. Matthies w prefekturze Chiquitos (Boliwia). Po drodze był jednak zmuszony, zdala od celu podróży, zostawić swój bagaż wraz z prze-

nośnym ołtarzem. Osada była niegdyś misjonowana; radość Indian na widok misjonarza nie miała granic. W sobotę przyszli z zapytaniem, o której godzinie odprawi mszę św. Misjonarz musiał im odpowiedzieć: *missa non* — nie będzie mszy. Indianie zasmuceni skarżyli się, że przecież jutro *domingo* — niedziela Zrana był misjonarz świadkiem wzruszającego widowiska. Na dany za pomocą bębna znak zebrali się mieszkańcy i postępując za niesionym na przedzie krzyżem, udali się do kaplicy. Na ołtarzu paliły się świece, mszał był na swoim miejscu, ale zamknięty. Nikt nie wchodził do prezbiterium Po zajęciu miejsc przez obecnych odmówiono wspólnie Kyrie, Gloria i Credo. Misjonarz stał w drzwiach kościelnych i patrzył ze smutkiem w puste tabernaculum. Czerwonoskórzy co niedzielę odprawiali sobie w braku kapłana taką „mszę" bez Przenajświętszej Ofiary. — Modlić się trzeba gorąco, żeby głód tylu dusz za Bogiem jak najprędzej mógł być zaspokojony.

KOMUNIKATY MISYJNE:

Po 15 stycznia nadeszły jeszcze sprawozdania z II gimnazjum **w Tarnowie, z Zakopanego** i z IV gimn. **we Lwowie.** Na wezwanie z numeru lutowego „Pod znakiem Marii" nie wpłynął już ani jeden kwestionariusz.

Przy gimnazjum katolickim w **Katowicach** założono nowe kółko misyjne: Szczęść Boże!

Przez przeoczenie nie wyszczególniłem wśród kółek, które nadesłały sprawozdania, kółka przy państw. gmn **w Katowicach** Znaczki otrzymałem — dziękuję.

Kilkadziesiąt tysięcy znaczków i staniol przysłała sodalicja **w Pińsku.** Wraz z znaczkami z Katowic przekazałem przesyłkę Misyjnej Akcji Znaczkowej XX. Jezuitów i Sodalicji Klawieriańskiej. Spodziewam się otrzymać z Pińska w przyszłym roku sprawozdanie z pracy dla misyj.

Kraków, Kanonicza 14.
Sekretariat misyjny.

Józef Rylewicz
Koło Seniorów Akad. kół Misjolog.

A jednak zaczynają przychodzić...

Kto? Co?

Listy do Redakcji, do Prezydium. Mamy ich już kilka i to bardzo ciekawych, uderzających bezpośrednią prostotą myśli, uczuć, słów...

Nie wątpimy, że nasi Drodzy Czytelnicy przyjmą je z tym samym zainteresowaniem, co X. Redaktor i dlatego podajemy z nich najciekawsze wyjątki.

Oto parę zdań wyjętych z listu jednego z naszych najstarszych Kolonistów śnieżnickich:

— ...Najistotniejszym — czego jestem pewny — powodem wyniesienia znacznych korzyści z tegorocznej Kolonii, było u mnie codzienne przystępowanie do Komunii świętej, które praktykowałem przez trzy tygodnie, pierwszy raz w życiu zresztą. I żałowałem potem, że nie zdecydowałem się na to odrazu w pierwszym tygodniu pobytu na Śnieżnicy.

Wakacje tegoroczne są najszczęśliwszymi, jakie dotąd miałem w swym życiu. Niestety codzienna łączność z Jezusem Eucharystycznym, dająca tyle wewnętrznego spokoju, który jest podstawą szczęścia i tyle mocy, nie dała się po mym powrocie do miasta utrzymać I to skutkiem takich małych, drobnych przeszkód, jak kwestia śniadania, odległość kościoła, a przede wszystkim jednego najgorszego: oto jeśli młody człowiek źle się prowadzi, uczęszcza do podejrzanych lokali i t. p., to nawet w najbardziej „katolickim" domu znajdzie zrozumienie i pobłażanie. Ale niech no ktoś spróbuje chodzić codzień do Komunii świętej! Senzacja! Załamywanie rąk. — Straci zdrowie... Wreszcie — Dostał obłędu religijnego. Trzeba być świętym, by w ta-

kiej atmosferze wytrzymać i nie zrobić „piekła“ — a wtedy zaczną wypominać: codzień w kościele, a jaki to... i t. d. — a świętym nikt nie stał się odrazu...

Szanuję bardzo Rodziców i wogóle starszych — ale też wiem, że to oni właśnie tak nas wychowali, że zatęskniliśmy za konsekwentnym i radykalnym katolicyzmem... Oni sami stanęli w pół drogi i nas jeszcze zatrzymać usiłują.

To też niestety, nie porozumiemy się już z nimi nigdy chyba.

Czy też to starsze pokolenie“, któreby oburzyło się na powątpiewanie w szczerość jego katolicyzmu, zdaje sobie sprawę z tego, ile sił, ile radości, ile szczęścia odbiera młodzieży przez tak dziwne ustosunkowanie się do tych spraw...??

Kraków, 23 grudnia 1936. *Sodalis.*

I jeszcze wyjątek z innego listu, tym razem już młodszego znacznie sodalisa, który był pierwszy raz w swym życiu na naszym XIII Zjeździe Związku w Gnieźnie, tak bardzo niestety zlekceważonym przez połowę zgórą naszych sodalicyj. Może te młode, gorące słowa zbudzą je ze śpiączki organizacyjnej i pouczą, że zjazdy nasze, to nie jakaś mrzonka i „zbędny wydatek“, ale coś, co idzie w głąb i działa i żyje...

— Bardzo przepraszam Księdza Prezesa, że tak późno piszę o mych wrażeniach ze Zjazdu gnieźnieńskiego, ale bardzo proszę przyłączyć moje słowa do słów innych moich kolegów, delegatów, bo płyną one z głębi serca. Byłem dopiero pierwszy raz w mym życiu na Zjeździe, ale sądzę, że z żadnego zjazdu tyle nie odniosę korzyści, co z tego odniosłem, Wróciłem z Gniezna człowiekiem zupełnie innym, odrodzonym. Mój pogląd na świat dopiero w Gnieźnie się gruntownie ukształtował To, że moim ideałem jest idea sodalicyjna, to mam do zawdzięczenia tylko ostatniemu zjazdowi. Dziękuję też w imieniu moim i jak sądzę także w imieniu delegatów Krakowa i z całej Polski Kochanemu Księdzu Prezesowi za tyle trudu i poświęcenia w zorganizowaniu takiego przecudnego Zjazdu.

Widzę teraz z osobistego doświadczenia, jaką nieocenioną wartość mają zjazdy sodalicyjne. Proszę więc gorąco Księdza Prezesa o zorganizowanie nam w tym roku zjazdu archidiecezjalnego w Krakowie. Potrzeba nam go bardzo, potrzeba nam wymiany myśli i uczuć naszych najbliższych kolegów-sodalisow z archidiecezji naszej, abyśmy nawiązali z sobą kontakt, któryby mógł wydać obfite owoce na polu pracy sodalicyjnej, która szczególnie w obecnych czasach jest bardzo trudna i wymaga skonsolidowanego frontu. Sodalicja nasza iest gotowa, o ile to tylko będzie w jej mocy, dopomóc Kochanemu Księdzu Prezesowi w organizacji tego zjazdu. Przełamiemy wszelkie trudności, bo to dla naszego dobra. Proszę więc raz jeszcze nie zapomnieć o naszej gorącej prośbie...

Kraków, 14 stycznia 1937. *Sod. W. G.*

Nowe książki.

Św. Katarzyna Sieneńska: **Myśli,** wybrał M Pachucki, Księg. św. Wojc. str. 272. Na czele dzisiejszego numeru zamieściliśmy jedną z tych myśli, uderzającą głębią, prostotą i uczuciem. W 22 rozdziałach zebrane i ugrupowane odpowiednio mieszczą się one w małej książeczce, świeżo wydanej przez ruchliwą Księgarnię św. Wojciecha Jest ich bardzo, bardzo dużo, numeracja dochodzi do 393. a niektóre stanowią całe ustępy. Na co mogą się na przydać? Bardzo powoli przeczytane, rozważone, rzucą moc jasnego światła na sprawy, o których często zapominamy. Niektóre możnaby wybrać i odczytać n p. na zebraniu sodalicyjnym. Niechby doszły do wiadomości jak najszerszej liczby sodalisów. *(w)*

Franciszek Mauriac: **Pielgrzym,** przekł. z franc. wyd. j. w. str. 103. Lektura dla najstarszych. W kilku krótkich szkicach opartych na pobycie dwóch przyjaciół w Lourdes rozwija znany autor francuski sprawę wiary i niewiary. Lekko i subtelnie a przecież głęboko wnika w psychologię człowieka niewierzącego, przy czym zupełnie słusznie, nie spieszy się z jego nawróceniem, zostawia nas w zupełnej pod tym względem niewiadomości, ale cel swój mimo to osiąga. Zmusza do myślenia i wykrywa na dnie duszy często wprost podświadome stany, odczucia, drobiazgi wstrzymujące ostateczną decyzję I w tym właśnie Mauriac jest mistrzem, choć nie każdemu i odrazu się nada.. *(w)*

Józef Janus T. J.: **Wielki Pasterz na wschodnich rubieżach,** wyd. XX. Jezuitów, Warszawa, str. 102. Dobrze acz krótko ujęty portret duchowy jednego z naszych wielkich i świątobliwych biskupów — ś. p. X. Zygmunta Łozińskiego z Pińska. Postać to jakby ze spiżu odlana, oddana Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i duszom, którym przewodzi. Zachwycającą prostotą i surowością życia, męstwem w cierpieniu i konaniu. Uczy, rozpala, porywa. Oby się z nią zapoznali nasi polscy chłopcy. *(w)*

S. Jeleński: **Woda żywa,** opow. ewangeliczna, Poznań, św. Wojciech, str. 104. Drugie wydanie tej pięknej powieści, świadczy, że tematy umiejętnie dobyte z nieprzebranych źródeł Ewangelii mogą zawsze liczyć na wdzięczne przyjęcie wśród czytelników katolickich. Treścią zasadniczą opowiadania rwanie się młodej, czystej duszy ku Chrystusowi, tłem znane wydarzenia ewangeliczne, rozszerzone fantazją pisarza w zupełnie jednak właściwym umiarze. Do bibljotek sodalicyjnych, zwłaszcza dla młodszych rzecz bardzo polecona. *(w)*

Jędrzej Giertych: **My, nowe pokolenie,** wyd. j. w. I z tego drugiego wydania książki Giertycha bardzo się cieszymy. Szlachetna w całym założeniu, jasna, odważna, życiowa musiała trafiać głęboko do serc nowej — młodej Polski — do serc „nowego pokolenia". Niechże i to drugie wydanie pełni dalej poczciwą służbę, krzepiąc młode barki i serca do podjęcia odpowiedzialności dziejowej za Polskę idącą ku Bożym przeznaczeniom... *(w)*

Zofia Kossak: **Bursztyny,** nowele, wyd. j. w. str. 412. Może to coś więcej jednak niż „nowele". W prześlicznych opowiadaniach, prawda — że pozornie luźnych całkiem — ujęta przeszłość Polski od Mieszka do Odrodzonej Wielki talent Szczuckiej, który już nieraz doszedł do artyzmu w kreśleniu tła i nastroju historycznego, znalazł się tu w swoim żywiole. Opowiadania te to istne cacka, to gobeliny tkane delikatną nicią a barwną i żywą, w każdej epoce inną, a zawsze taką, jak właśnie potrzeba Ale nie można czytać tej książki, nie chłonąc z niej przeogromnej miłości Polski i dlatego, przede wszystkim dlatego, powinny ją czytać wszystkie nasze dzieci i cała młodzież. *(w)*

K. J.: **Społeczne zasady Ewangelii,** Poznań, „Ostoja", str. 150. W dzisiejszym wieku interesu i egoizmu przypomnienie uczciwości społecznej jest jak najwięcej na czasie. Prosto ale nadzwyczaj trafnie przedstawiona jest nauka Ewangelii o sprawach tak ważnych, jak małżeństwo, rodzina, prawo własności, prawo do zapłaty za pracę i sprawiedliwość związana z miłością. Oby przeczytało tę książeczkę jak najwięcej ludzi, zwłaszcza tych, którzy mówią, że Kościół katolicki i jego nauka nie jest przystosowana do dzisiejszych warunków życia. Zauważyliby wtedy, jak dalece są w błędzie. *(f)*

Maria Suchocka: **Młodzież w ramach Akcji Katolickiej,** Poznań, „Ostoja", str. 23. Wtedy człowiek dąży konsekwentnie do celu, kiedy jasno rozumie, czego chce. Broszura p. Suchockiej stawia młodzieży zgrupowanej w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży przed oczy wielkie zadanie, jakie ma spełnić, a ponadto rysuje jej drogę prowadzącą do celu. Pisana jasno, z przekonaniem i siłą wyrazu. *(f)*

Ks. Kazimierz Bisztyga T. J.: **Ks. Skarga, miłośnik ludu, Ojczyzny, Kościoła.** Kraków, XX. Jezuici, str. 140 Verba docent, exempla trahunt, mówi stare, łacińskie przysłowie. Dobrze się stało, że obok poważnych treścią, objętością, a trochę wysokich w cenie publikacyj o Ks. Skardze znalazła się mała książeczka, która może i powinna dojść do rąk nawet najuboższych, ażeby wpatrzyli się w tę postać miłującego ich kapłana-patrioty-kaznodziei i podnieśli się na duchu. Skorzysta z tej książeczki każdy: inteligent i człowiek prosty, a niech sobie zapamięta na dzisiejsze, podminowane agitacją komunizmu czasy, słowa X. Skargi umieszczone w bramie zamkowej w Warszawie: „Upominałem, aby obie Matki swoje: Kościół Boży i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali". *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

Komplet „Pieśni Mariańskich“ F. Nowowiejskiego. wyd. św. Wojc.
Fr Pattorelli: Dostojeństwo choroby, wyd. j. w., str. 204.
Gust. Morcinek: Noc listopadowa, nowela, wyd. j. w. str. 50.
Tenże: Wiara, nowela, wyd. j. w. str. 30.
M. Wildecki: Niebezpieczeństwo żydowskie, wyd. IV. wyd. „Gryf“ Poznań, str. 79.

Wśród czasopism.

Myśl Rekolekcyjna, kwartalnik dla kapłanów, nr 1. stycz. 1937, wyd. XX. Jezuitów, Warszawa (roczn. 7 zł). Zwracamy uwagę naszych XX. Moderatorów na ten nowy periodyk, tak aktualny wobec rosnących potrzeb naszej rekolekcyjnej kazalnicy. Z treści pierwszego nru zasługują na uwagę art wybitnych pisarzy: O potrzebie metody rekolekcyjnej (X Rostworowski), Wartość życiowa rekol. otwartych i zamkniętych (X. W. Rejowicz), Kilka uwag o pracy rekolekcjonisty (X. Żychliński). Olimpiada olimpiad: Rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej (5 egzort) (X. Warszawski). Na zakończenie kronika rekolekcyj i bibliografia.

Wiara i życie, mies. poświęc. sprawom relig. społecznym i apologetycznym, rok XVII, nr 1, nr 2. (stycz, luty 1937) Warszawa, wyd. XX Jezuitów (rocz. 5 zł), Po 16 latach istnienia i organicznej łączności z miesięcznikiem „Sodalis Marianus“ oddzielili wydawcy „Wiarę i życie“ jako osobne czasopismo, miesięcznik pełny aktualiów, przystępny dla kół szerokich zarówno swą treścią jak ceną. Że myśl była szczęśliwa świadczy całkowite wyczerpanie nru 1, który ukazał się w drugim wydan u. Istotnie rzut oka na tytuły artykułów poucza, że tematy wyjęto z życia, z dnia dzisiejszego i mamy nadzieję, że i w przyszłości pismo to, stając obecnie na samodzielnych podstawach, liczyć może na poparcie szerokiego zasięgu czytelników.

Orlęta, ilustr. miesięcznik pol. młodz. szk. Poznań, nr 6 (71) za luty 1937 (rocz. 2 70). Numer w całości poświęcono morzu polskiemu, zagadnieniom morskim i kolonialnym. Artykuł wstępny p t. Polska Zbrojna na morzu, omawia przeobrażenia polskiej myśli morskiej, i stosunku przeciętnego Polaka do morza. Polska staje się krajem morskim, a społeczeństwo — narodem morskim. Artykuł prof. Dr Jaxy Bykowskiego „Patriotyzm polskiej młodzieży gimnazjalnej“ omawia wyniki badań nad polską młodzieżą i na tej podstawie dochodzi do wniosków, iż olbrzymia większość naszej młodzieży ma silne poczucie patriotyczne w stosunku do Ojczyzny; w stosunku do żydów jest prawie jednomyślną bez względu na przekonania polityczne. Dobrze ujętym jest również artykuł o współczesnej literaturze polskiej p. t. „Literatura i walka“, w którym autor omawia prądy nurtujące literaturę. Charakter morski nadają „Orlętom“ przede wszystkim piękne ilustracje i poezje. Numer graficznie jest również bez zarzutu.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydium Związku.

Nr 69.

Przystąpiły do Związku, przysyłając ustawową deklarację następujące SM: **6) Jasło II.** diec. przemyska, pryw. gimnazjum kupieckie. Mod. Przew. X. Prof. Dr. Konstanty Onoszko, dnia 24 stycznia 1937; **7) Gdańsk II.** diec. gdańska, Wyższa Szkoła Handlowa im. św. Antoniego Padew. Mod Przew. X. Prof. Leon Bemke, dnia 28 stycznia 1937. Na 24 rozesłanych deklaracyj i zaproszeń 2 SM, jakże znikomy rezultat! Zawsze po polsku: raczej chodzić luzem!

Lekka poprawa nastąpiła w sprawie zaległych kwestionariuszy wiosennych z r. 1936. Otrzymaliśmy je mianowicie jeszcze od 4 SM.: Kielce I, Kielce III, Łódź V, Nowogródek. Zalega w dalszym ciągu przeto 12 SM: Chełm Lubel. II. gimn.

państw., Częstochowa I. gimn. państw. im. Sienkiewicza, Łuniniec, gimn. państw., Nowe Miasto nad Drw. gimn. państw., Przemyśl III. gimn. państw. Radom VI Śred. Szkoła Techn. Garbarska, Sarny Poleskie, gimn. państw., Tomaszów Mazowiecki, gimn. pryw. Stow. Kupców, Warszawa III gimn. św. Stanisława Kostki, Wilno VI. pryw. Szkoła Śred. Handlowa, Wilno VIII. gimn. państw. im. Mickiewicza, Wołkowysk, gimn. państw.

Jakie to uderzające, że imienny wykaz ten drukujemy już **po raz trzeci!** Czy możliwe, aby w tych SM **ani jeden członek** nie zwrócił uwagi na nasze wezwania i prośby?? A jednak, niewątpliwie nie!

Zjazdy sodalicyjne. Obok podanych w n-rze lutowym zdecydowano Zjazd SM z całej prowincji kościelnej **krakowskiej** w dn. 15 i 16 maja b. r. w Krakowie. Będzie on połączony z hołdem naszych SM dla J. E. Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy, wielkiego Protektora i Przyjaciela Sodalicyj z okazji 25-lecia Jego intronizacji na Stolicę Krakowską.

Podziękowanie. Wszystkim Czcigodnym Księżom Moderatorom i Drogim Sodalisom, od których otrzymałem pełne pociechy i współczucia wyrazy z powodu zgonu ś. p. Ojca, oraz przyrzeczenia pamięci w modlitwach za Jego duszę, składam z głębi serca, gorące podziękowanie. Za tyle dobroci i życzliwości niech Bóg zapłaci i Najświętsza Panna.

Zakopane, dnia 23 lutego 1937. *X. Józef Winkowski*
prezes

NASZE SPRAWOZDANIA.

BIELSKO II. (praństw. szk. przem. — dn. 9 wrześ. 1936). Sodalicja liczyła 20 czł. W ciągu roku odbyło się 9 zebrań, w tym 1 walne, oraz 4 posiedzenia Konsulty. Ważniejsze z referatów: Znaczenie i potęga prasy, Sodalis jako apostoł zbłąkanych, Rzym czy Moskwa? Papież Pius X, Nasze obowiązki względem rodziców. Frekwencja 90%. Dnia 22 grudnia urządziła Sodalicja opłatek. Biblioteka liczy 88 książek.

BRZESKO (gimn. państw. — dn. 12 wrześ. 1936). Sodalicja liczy 34 czł. (14 s., 10 k., 10 a.) Wszyscy sodalisi przystępowali co miesiąc do Spowiedzi i Komunii św. a w pierwsze piątki miesiąca i w 3 dni W. Tygodnia uczestniczyli w adoracji N. Sakramentu. Zebrań aspirantów było 7 z wypracowaniami na tematy religijne np: Św. Stanisław Kostka, Poszanowanie sławy bliźniego, Wpływ sodalisa na kolegów. Zebrań kandydatów było 6, a zebrań ogólnych sodalicyjnych było 9 z referatami. Ważniejsze z nich: Kolonia sodalicyjna na Śnieżnicy, Bądź dobrym synem, Potrzeba inteligencji katolickiej w Polsce, Katolicyzm w Polsce, Sodalis na wakacjach. Zorganizowano zebrania dyskusyjne najpierw dla sodalisów, a później dla całego gimnazjum. Tematy: O godziwości wojny, Czy wszystko wolno pisarzowi pisać, O wychowanie państwowe a narodowe, O socjaliźmie. Z biblioteki liczącej 355 dzieł, korzystali także i niecłonkowie. W czasie wakacyj 3 członków przebywało na Kolonii wakacyjnej na Śnieżnicy. Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne, do którego należą i niesodalisi. Zebrano na Misje 15.000 znaczków oraz 30 dkg staniolu. **Wszyscy sodalisi-maturzyści odprawili rekolekcje zamknięte w Tuchowie.** Prenumerowano „Pod znakiem Marii“ w 48 egz. i 15 egz. „Posiew“. W roku sprawozdawczym opuścił pracę w szkole i w sodalicji, żegnany nadzwyczaj serdecznie, dotychczasowy Moderator, Ks. Józef Opoka.

CHOJNICE (gimn. państw.—dn. 22 wrześ. 1936) Sodalicja liczy 156 czł. (59 s., 22 k., 75 a.) Zebrań ogólnych odbyło się 9, posiedzeń Konsulty 13. Ważniejsze referaty: Współczesne niebezpieczeństwo dla życia religijnego, Dzieje międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, Kościół a szkoła, Działalność Piusa XI w Polsce, Antyklerykalizm czy walka z Bogiem? Zebrań misyjnych odbyło się 5 z referatami: Misje a kwestia ras, Rozwój Misyj w Chinach, Św. Paweł jako misjonarz świata, Koło Apologetyczne klas niższych i Koło klas wyższych odbyły 18 zebrań. Z biblioteki posiadającej 675 tomów korzystało 148 uczniów, z Samopomocy o 395 podręcznikach wypożyczono 120 tomów. Sodalicja obchodziła 15 lecie swego istnienia i wydała na ten dzień (8. XII. 1936) jednodniówkę w 300 egz. obrazującą działalność sodalicji, Prenumerujemy 60 e . „Pod zn. Marii“ i ok. 130 egz. pism misyj-

nych dla młodzieży. Na misje zebraliśmy 11.000 znaczków i kilka kg staniolu oraz 20 zł. Na zjazd w Pelplinie sodalicja wysłała 27 sodalisów.

CHYRÓW (gimn. pryw. — dn. 30 czerwca 1936) Sodalicja liczyła 118 czł. (54 s., 64 k.) Główny nacisk kładzie sodalicja na wyrobienie wewnętrzne, przy czym wielką pomocą były sobotnie nabożeństwa, całodzienna adoracja N. Sakramentu i wspólna Droga Krzyżowa. Posiedzeń Konsulty odbyło się 12, zebrań plenarnych 16 z referatami, z których ważniejsze: Bądź dobrym synem, Dlaczego kocham Marię, Pożytki częstej Komunii św., Drogowskazy dla młodzieży. Jedno zebranie poświęcono sprawozdaniu Związku SM uczn. szk. średnich w Polsce, inne znów sprawozdaniu z ankiety o wadach i brakach naszej sodalicji. Każda klasa miewała swoje zebrania miesięczne, a kl. VIII w drugim półroczu niedzielne pogadanki o wyborze stanu i zawodu oraz o życiu akademickim. Sodalicja posiada 3 sekcje: Koło Eucharystyczne, Koło Skargowskie oraz Koło Misyjne. Biblioteka powiększyła się w tym roku o 55 książek do liczby ogólnej 2655. Wypożyczono książek 826, przy czym czytali wszyscy członkowie. W czytelni mieliśmy 30 czasopism. „Pod zn. Marii" prenumerują wszyscy członkowie, a najstarsi czytywali z wielkim zainteresowaniem miesięcznik „Sodalis Marianus". Sodalicja urządziła wspólny opłatek, a Koło Skargowskie Akademię ku czci X. Piotra Skargi.

KROTOSZYN (gimn. państw. — dn. 17 paźdz. 1936.) Sodalicja liczyła 86 czł. (49 s., 37 k.) Praca sodalicji szła w myśl hasła: Bądź dobrym synem, i wyraża się w 10 zebraniach plenarnych (w tym jedno walne), 10 posiedzeniach Konsulty, 4 posiedzeniach Konsulty ścisłej i 8 wspólnych nabożeństwach. Frekwencja 80 - 87 %. Referaty ważniejsze: Sprawozdanie Związku SM uczn. szk. średn., Rola inteligencji w Polsce, Ideał prawdziwego mężczyzny, Brat Albert, Piotr Jerzy Frassati, Krztałcenie charakteru. Praca odbywa się w czterech sekcjach: Eucharystyczno-liturgicznej, apologetyczno-dogmatycznej, misyjnej i sekcji młodszych dla aspirantów z klas I i II-ej. Na zaproszenie X. Moderatora wygłosił odczyt w zakładzie wobec młodzieży wszystkich klas i grona profesorskiego X. Prefekt Apostolski z Szun-te-fu w Chinach Ks. Krause. Wynikiem była kilkakrotna wymiana korespondencji i szczególniejsze zainteresowanie pomocą dla Szun-te-fu. W grudniu przeprowadzili sodalisi zbiórkę charytatywną dla biednych. W dniu 13 listopada odbyła się uroczysta akademia ku czci św. Stanisława Kostki, Patrona sodalicji i zakładu. Na zjeździe archidiecezjalnym w Poznaniu był X. Moderator z dwoma sodalisami. Wakacje na Śnieżnicy spędził jeden sodalis. **Wszyscy sodalisi-maturzyści oraz kilku sodalisów odprawiło rekolekcje zamknięte po maturze.**

†

Nekrologia.

W Szczyrzycu zmarł w ubiegłym miesiącu ś. p. **Ks. Teodor Magiera,** Opat klasztoru OO. Cystersów, którym rządził przez lat z górą 30.

Niemal co roku Koloniści nasi ze Śnieżnicy odwiedzając opactwo, doznawali od ś. p. O. Opata najgościnniejszego przyjęcia i cieszyli się zawsze Jego wielką dla Sodalicyj Mariańskich życzliwością. Stąd to dzisiejsze krótkie wspomnienie żałobne o Nim uważaliśmy za obowiązek naszej wdzięczności. Módlmy się za Jego przezacną duszę. Niech odpoczywa w pokoju.

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

19-go (piątek przed niedz. Palm.) wspomnienie Matki Bożej Bolesnej (dzień ten bowiem poświęc. Św. Józefowi).

Święto Zwiastowania z 25. III (W. Czw.) przeniesione na 5 kwietnia.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Odbito czcionkami druk. „Polonia", Jan Trybuła — Zakopane-Rynek — Tel. 12-52. Kier. Wójcik Stanisław.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii”

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·– zł.

„Nasza korespondencja” dla XX. Moder. Nr 5 z r. 1928, cena 20 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.

Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.**, opr. w całe płótno 1·10 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·— zł, silnie oprawna 4·— zł.

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł

„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr (wyczerpane).

„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr (wyczerpane).

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremoniał przyjęcia. Wydanie VII — XII 23—40.000. Cena brosz. 25 gr. wyd. poprzednie (IV—VI) bez większych zmian **oprawne tylko 45 groszy.**

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1936/7. Cena 20 gr (na wyczerpaniu).

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonanie: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 5·— zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne, gotyckie. Cena 50 gr za sztukę.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr

Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1 gr, na lepszym papierze 1½ gr).

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.) Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka). Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.

„My chcemy Boga” — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.

„Od młodych lat” — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.

Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.

Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr, za 100 szt. 90 gr.

Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z hymnem Związku). 5 gr

Widokówki z Kolonii w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!